



rys. Wojciech Wierzbicki

*Wielkanoc to święta zmartwychwstania
to czas wiary poznania.
Niech święta wielkiej nocy
pełne będą boskiej mocy.
Niech zdrowie dopisuje
Jajko dobrze smakuje.*

*Radosnych Świąt Wielkanocnych
wypełnionych nadzieją budzącej się do życia
wiosny i wiarą w sens życia.
Pogody w sercu i radości płynącej z faktu
Zmartwychwstania Pańskiego.*

życzy Redakcja

Redakcja:

Bożena Florek
Krzysztof Kijowski
Ewa Krzeczyńska
Marian Skoczylas
Krystyna Sokołowska
Wojciech Wierzbicki

Współpracują:

Barbara Dąbska
Sven Haj Man
Tomasz Hellner
Andrzej Kuś

Pomagają:

Dorota Najder
Beata Słowakiewicz

Całun Turyński

Świadectwo Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Pana Jezusa



**Krystyna
Sokołowska**

Całun to prześcieradło pogrzebowe, w które w dawnych czasach owijano po śmierci ciała człowieka. Całun Turyński jest płótnem przechowywanym w katedrze pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Turynie, w które według tradycji chrześcijańskiej został po zdjęciu z krzyża owinięty Jezus Chrystus. Ewangeliczny opis przekazuje, że Józef z Arymatei złożył ciało Jezusa w grobie owinąwszy je w Całun.

Kościół katolicki ani inne chrześcijańskie kościoły czy związki kościelne nie określają, czy Całun Turyński jest to naprawdę Całun, w który owinięto Jezusa Chrystusa. Zostało to zostawione osobistym osądom wierzących. Według oficjalnego stanowiska Kościoła katolickiego autentyczność Całunu nie ma związku z prawdziwością nauczania Chrystusa.

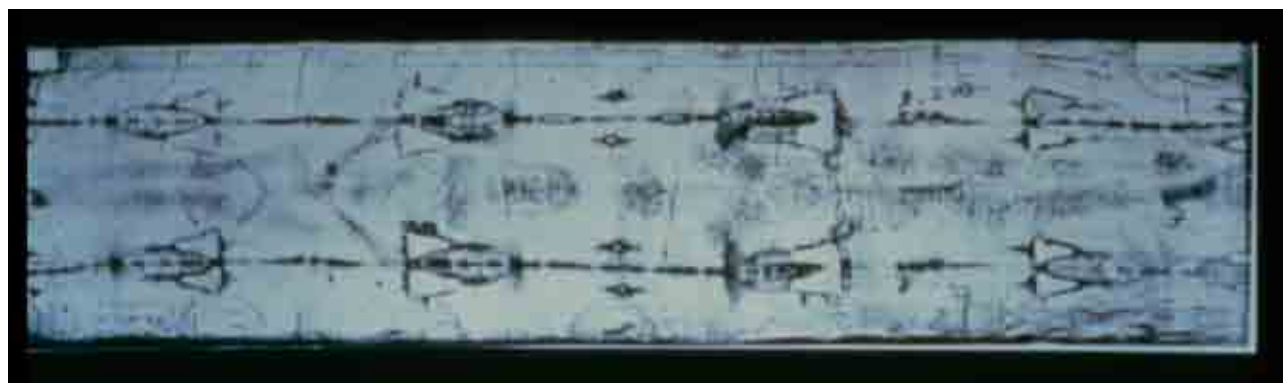
Całun Turyński ma długość 4,42 m i szerokość 1,13 m i jest lnianym płótnem tkanym w stylu ukośnym („rybi ścieg”). Waga materiału wynosi 2,5 kg. W środkowej części wzdłuż płótna jest widoczne podwójne odbicie człowieka (z przodu i z tyłu). Obraz powstał samoistnie (wypalił się na owiniętym dookoła ciała materiale), pod wpływem jakiejś energii, w momencie Zmartwychwstania, a czerwone ślady to krew Jezusa. Na Całunie widnieje wizerunek nagiego mężczyzny o atletycznej budowie, ma on brodę i długie włosy zaplecione w wiele luźnych warkoczy. Jego ciało znaczą liczne rany zadane przed śmiercią oraz pojedyncza rana kluta między 5. i 6. żebrem zadana po śmierci.

Podczas wystawienia w 1898 roku adwokat z Asti, Secondo Pia, został upoważniony do sfotografowania Całunu i przeżył chwilę głębokiego wzruszenia, gdy dostrzegł formowanie się na negatywie fotograficznym postaci pozytywnej (to znaczy tak jak jesteśmy przyzwyczajeni do jej oglądania w rzeczywistości) człowieka o wyraźnym obliczu, wywierającego wrażenie i mające

statycznego. Odbicie na Całunie zachowuje się zatem jak normalny obraz na negatywie, wyjątek stanowią plamy krwi i ślady ran, które są widoczne jak w rzeczywistości, to znaczy w pozytywie, ponieważ krew zabarwiła płótno przez kontakt bezpośredni.

Studia i badania naukowe prowadzone nad Całunem Turyńskim od przeszło stulecia potwierdziły, że znajdujący się na nim obraz nie jest malowidłem - nie powstał przy użyciu żadnych barwników, farb ani pigmentów. Zawiera obrazy o charakterze negatywu powstałe o wiele wieków wcześniej niż była znana różnica między negatywem i pozytywem. Przebicie rąk nie jest widoczne na dłoni (miejsce, które ewentualny fałszerz mógłby zaznaczyć kierując się tradycją ikonograficzną), ale na nadgarstku - jedynym miejscu odpowiednim aby utrzymać ciężar ukrzyżowanego ciała. Badania wykazały, że krew razem z surowicą („wodą”), która wypłynęła z boku, na pewno wytrysnęła z rany otwartej po śmierci ukrzyżowanego, a Jezus jak czytamy w Ewangelii wg. św. Jana (19,33-34) już nie żył, gdy został przebity włócznią. Analizy hematologiczne wykazały z pewnością, że na Całunie Turyńskim znajdują się ślady krwi ludzkiej grupy AB oraz ślady bilirubiny. Grupa AB jest bardzo rzadką grupą krwi - występuje tylko u 5% populacji. Że Pan Jezus miał grupę krwi AB potwierdza cud eucharystyczny w Lanciano. W VIII wieku podczas odprawiania Mszy Świętej wątpiacemu zakonnikowi Hostia-opłatek przemieniła się nagle w cząstkę żywego ciała, a wino w kielichu w prawdziwą krew. Są one przechowywane w niezmiennym stanie do dziś, a więc 1200 lat, a współczesne badania wykazały, że jest to tkanka mięśnia sercowego osoby żyjącej o grupie krwi AB!

Plam krwi i surowicy znajdujących się na płótnie Całunu nie można wyprodukować sztucznymi meto-



dami. Jest to krew krzepnąca na skórze poranionego człowieka, pochodząca od mężczyzny bogata w bilirubinę: to oznacza, że należy do osoby, która doznała licznych obrażeń ciała. Nowoczesne analizy elektroniczne wykazały, że fotografie Całunu Turyńskiego w odróżnieniu od malowideł czy też zwykłych zdjęć zawierają w sobie informacje trójwymiarowe, dlatego można z nich wyodrębnić wspaniałe obrazy trójwymiarowe pozwalające otrzymać szczegóły inaczej nieuchwytnie. Pod koniec lat 70. dokonano badań Całunu za pomocą stosowanego przez NASA w projektach kosmicznych analizatora VP-8, który wykorzystuje fale świetlne do tworzenia obrazu trójwymiarowego. Analiza trójwymiarowego wizerunku ujawniła między innymi, iż na przymkniętych powiekach postaci z Całunu położono dwie małe monety, które da się łatwo rozpoznać jako wybite w Palestynie około roku 29.

Przeprowadzono wnikliwą analizę pyłków kwiatowych znajdujących się na płótnie Całunu. Zidentyfikowano pyłki 77 różnych rodzajów roślin z których trzy czwarte nie występuje w Europie a 13 jest typowych dla pustyni w pobliżu Jerozolimy i tylko tam rośnie. Avinoam Danin, botanik z Uniwersytetu w Jerozolimie, na podstawie archiwum obejmującego ponad 90 tysięcy miejsc rozmieszczenia roślin sprawdził, że obszar najbardziej sprzyjający wegetacji wszystkich gatunków roślin, których pyłki rozpoznano na Całunie znajduje się w promieniu 20 km wokół Jerozolimy. Zidentyfikowano ponadto aloes i mirrę, wonności używane przez Hebrajczyków przy pochówkach w I wieku. Na płótnie stwierdzono też obecność mikrokryształków aragonitu z zanieczyszczeniami podobnymi do tych, jakie znaleziono w grotach Jerozolimskich.

Istnieje doskonała zbieżność pomiędzy tekstami czterech Ewangelii dotyczącymi Męki Pańskiej, a tym co można zaobserwować na Całunie. Całun z pewnością spowijał ciało nieżyjącego już, chłostanego mężczyzny, z cierniową koroną na głowie, przybitego gwoździami do krzyża i z bokiem przebitym włócznią.

Obraz na Całunie wskazuje na: chłostę jako karę dodatkową nazbyt srogą jak na preludium do ukrzyżowania (120 razy zamiast zwyczajowych 21), ukoronowanie cierniem jako zdarzenie bez precedensu, niesienie poprzecznej belki krzyża, powieszenie za pomocą gwoździ, a nie zwyczajowych sznurów, niełamanie goleni, zadana po śmierci rana w boku, z której wypłynęły krew i osocze („woda”), nieobmycie ciała (z uwagi na gwałtowną śmierć i pośpieszny pochówek), owinięcie ciała w cenną tkaninę i złożenie go do osobnego grobu zamiast do wspólnego dołu, krótkotrwałość kontaktu ciała z tkaniną.



Giovanni Battista Della Rovere, *Zdjęcie z Krzyża* (1600). Pinacoteca Sabauda, Turyn

Ciało człowieka z Całunu nie przedstawia najmniejszych oznak rozkładu i – co szczególnie ważne – nie ma żadnych śladów zdejmowania materiału z ciała. Fakt, że tkanina z lnu przetrwała aż do dnia dzisiejszego to jest blisko 2000 lat nie jest niczym zadziwiającym. W Muzeum Egipskim w Turynie przechowuje się kilka fragmentów barwionego lnu z lat 4300-3700 przed Chrystusem.

W grudniu 2009 roku w naukowym czasopiśmie „Plos One” ukazała się wiadomość, która błyskawicznie obiegnęła świat: w części Jerozolimy zwanej Akeldama, w grobowcu z czasów Chrystusa, znaleziono fragment tkaniny wraz ze szczątkami szkieletu ze zwykłego pochówku dorosłego człowieka. Jak podkreślają au-

torzy publikacji, to odkrycie stanowi rzadkość, gdyż, wysoka wilgotność w okolicach Jerozolimy zazwyczaj nie sprzyja konserwacji materiału organicznego.

Zdaniem Johna Tyrera, adiunkta Textile Institute w Manchesterze (Wielka Brytania), lniane tkaniny z włókien poskręcanych w kształcie litery „Z” i utkanych ukośnym splotem „trzy na jeden” (3/1) jak Całun, mogły zostać sporządzone w I wieku w Syrii lub Palestynie.

Len z deseniem w „Z” znaleziono w Palmyrze (Syria), Al-Tar (Irak) i na pustyni w Judei.

W 1988 roku za zgodą kardynała Anastasio Ballestre mikrobiolog Giovanni Riggi wyciął z Całunu próbkę o powierzchni 8 cm² i przekazał jej fragmenty trzem niezależnym zespołom badawczym (Zurich, Oxford, University of Arizona w Tucson). Stosując metodę datowania opartego o radioizotop węgla C14 wszystkie trzy zespoły wspólnie określiły datę powstania Całunu na lata 1260-1390, co oznaczałoby oczywiście, że nie jest on autentyczny. Jednakże dalsze eksperymenty prowadzone przez różnych naukowców z różnych krajów od lat 90. zdecydowanie podważyły wiarygodność datowania Całunu metodą C14. Zaburzenie wieku Całunu określonego tą metodą mogło nastąpić przez absorpcję radioizotopów w czasie pożaru, który miał miejsce w 1532 roku. Wynik ten mogły również zaburzyć bakterie i grzyby, stanowiące miejscami aż do 60% masy tkaniny, których nie usunięto w oryginalnym badaniu.

W roku 2000 Joseph Marino i Sue Benford zakwestionowali metodologię pobierania próbek z Całunu w 1988 roku, wskazując że do datowania pobrano fragmenty pochodzące z późniejszego latania!

W 2002 roku wiarygodność datowania Całunu metodą C14 podważyły ustalenia Włocha, dr. Orazio Petrosillo. Kierowani przez Petrosillo eksperci ustalili, że tkanina Całunu Turyńskiego składa się w 40% z włókien datowanych na I wiek naszej ery, a w 60% z czasów późniejszych, z XIII i XVI w. To skutek wielu napraw dokonanych w przeszłości.

Również w 2002 roku po badaniach przeprowadzonych przy okazji konserwacji Całunu niemiecki konserwator Mechthild Flury-Lemberg wyraziła opinię, że splot tkaniny jest identyczny ze splotem stosowanym w całunach pogrzebowych odnajdywanych w żydowskich grobach w Masadzie datowanych od 40 roku p.n.e. do 74 roku n.e. (upadek Masady).

W roku 2005 Raymond Rogers, szef zespołu badawczego z Los Alamos, opublikował w specjalistycznym piśmie „Thermochemica Acta” wyniki badań, które wy-

kazały, że próbka zawierała nici wplecione w tkaninę Całunu Turyńskiego. Prof. Rogers stwierdził, że wplecione włókna upodobniono do reszty, pokrywając je barwnikiem osiąganym z korzenia marzany barwierskiej, dlatego trudno je dostrzec gołym okiem. Jego badania wykazały też, że próbka przeznaczona do datowania w 1988 roku zawierała aż 37% waniliny, podczas gdy wanilina na głównej powierzchni Całunu uległa całkowitemu rozpadowi. Badania Rogersa dowodzą (zgodnie z postulatami Marino i Benford z 2000 roku), że laboratoria w 1988 roku zamiast datować płótno całunowe faktycznie datowały przyszytą do niego łąkę!

W roku 2008 ukazały się następne dwie prace kwestionujące datowanie C14 z 1988 roku – rozszerzona praca Benforda i Marino oraz praca Roberta Villarreala.

W 2009 roku ukazała się praca prof. Giulio Fantiego również kwestionująca datowanie C14 z 1988 roku.

Niestety powtórzenie badania metodą C14 na innej próbce nie jest już możliwe ponieważ do gabloty w której przechowywany był Całun dostały się insekty, w związku z czym skropiono go specjalnym preparatem, użycie którego jak się później okazało uniemożliwia zastosowanie metody C14. Na dodatek Całun znów został dotknięty przez pożar. W nocy z 11 na 12 kwietnia 1997 roku w turyńskiej katedrze wybuchł gwałtowny pożar, który omal nie doprowadził do całkowitego



zniszczenia Całunu Turyńskiego. Tylko dzięki natychmiastowej akcji strażaków, którzy stoczyli wyczerpującą walkę z płomieniami, udało się ocalić Święte Płótno – najcenniejszy symbol i drogocenny skarb chrześcijańskiego świata. Owej dramatycznej nocy, kiedy wszystko wydawało się stracone, Całun został uratowany dzięki bohaterskiej postawie strażaków, zwłaszcza Mario Trematorego, który rzucił się w płomień i rozbiwszy ciężkim żelaznym młotem pancerną szybę zabezpieczającą relikwie, wyjął z za niej relikwiarz z Całunem, który w przeciwnym razie zostałby unicestwiony przez walącą się w gruzy kopułę katedry.

Losy Całunu od początku były dramatyczne. Pierwsze relacje na temat płótna pogrzebowego Chrystusa

możemy znaleźć w Ewangeliach, przy czym w Ewangeliach św. Marka, św. Mateusza i św. Łukasza w opisie pogrzebu Jezusa użyte jest pojęcie „całun”. Ewangelia wg. św. Jana wspomina natomiast o „płótnach”. Umiłowany uczeń Jezusa, „ujrzał (płótna) i uwierzył!”. Być może – jak zauważa prof. Idzi Panic – zobaczył fotograficzne odbicie Mistrza, które my dzisiaj widzimy na Całunie Turyńskim.

Wiadomo, że pierwsi chrześcijanie wskutek prześladowań musieli uciekać z Jerozolimy. Schronienie znaleźli w Edessie czyli dzisiejszej Sanliurfi w południowo-wschodniej Turcji, która była jednym z pierwszych miast chrześcijańskich na Bliskim Wschodzie. Miasto to było

nie uleczony Abgar przyjął chrzest, ale po jego śmierci Edessa wróciła do pogaństwa, a na chrześcijan spadły prześladowania. Być może – jak twierdzi brytyjski badacz dziejów Całunu, Ian Wilson – Płótno Chrystusowe zostało ukryte w murach miasta z obawy przed zniszczeniem przez wrogów nowej wiary... Faktem jednak pozostaje, iż w Edessie rzeczywiście czczono obraz Świętego Oblicza – czyli „Mandylion (tzn. płótno), acheiropoieta (nieuczyniony ludzką ręką)”. Pisał o tym żyjący około 594 roku historyk Kościoła, Ewagriusz Scholastyk. Kronikarz ten odnotował cudowne zwycięstwo mieszkańców Edessy nad Persami w roku 544. Według Ewagriusza właśnie wtedy Mandylion miał się odnaleźć w murach



Przekazanie Mandylionu z Edessy do Konstantynopola w 944 r.

stolicą królestwa Osroene, którym w latach 13-50 władał życzliwie nastawiony do Jezusa z Nazaretu i Jego uczniów Abgar V Ukkama bar Ma'nu (Czarny). Według rozmaitych przekazów Abgar był chory na trąd. Kiedy więc usłyszał o działalności Jezusa, wysłał doń posłańca z prośbą o przybycie do Edessy i uzdrowienie go, ale ten odmówił przybycia. Przekazał jednak list do Abgara, w którym obiecał wysłać jednego ze swoich uczniów, aby uzdrowił króla. Uczniem tym, który dodatkowo po śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Mistrza wywiózł Całun do Edessy był apostoł Tomasz. Cudow-

miasta i posłużył jako swego rodzaju gwarant bezpieczeństwa, przeciwko wojskom perskim. Święte Płótno, opisywane jako „tetradiplon” (złożony na czworo), spoczywało w ufundowanej przez cesarza Justyniana I Wielkiego edesseńskiej świątyni Bożej Mądrości. Kiedy w roku 639 Arabowie zajęli Edesę, chcąc uniknąć powstań ludowych, w zasadzie tolerowali oddawanie czci Świętemu Obliczu, którego święto uroczystie obchodzono na całym Wschodzie 16 sierpnia.

Mandylion pozostawał w Edessie aż do roku 944, a jego przeniesienie do Konstantynopola związane było

z wyprawą wojenną bizantyjskiego dowódcy Jana Kurkuasa na kalifaty arabskie. W kwietniu 944 roku Kurkuas, wbrew woli mieszkańców Edessy i tamtejszego duchowieństwa ... kupił święte Płótno od władz arabskich za 12 tysięcy drachm w srebrze i uwolnienie 200 jeńców. 15 sierpnia 944 roku, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny Mandylion przybył do konstantynopolitańskiego kościoła Matki Bożej Blacherneńskiej. Dzień później został przeniesiony do słynnej świątyni Hagia Sophia (Mądrości Bożej), a następnie do cesarskiego pałacu audiencyjnego, zwanego Chrysotriclinum. Od roku 1000 obecność płótna w Konstantynopolu poświadczają spisy relikwii przechowywanych w Wielkim Pałacu (Bukoleon) oraz kroniki i relacje piel-

tego czym ono jest. Po likwidacji zakonu templariuszy Święte Płótno przeszło jednak w ręce prywatne. W 1340 roku Całun trafił do rodu de Charny, a potem przechodził z rąk do rąk, darowany lub sprzedawany. Całunowi nadal oddawano cześć, a 20 kwietnia 1506 roku papież Juliusz II wydał specjalną bullę ustanawiając „Mszę o Świętym Całunie” oraz datę corocznych obchodów liturgicznych na 4 maja. W 1532 roku w miejscu przechowywania Całunu wybuchł w nocy pożar, poważnie uszkadzając święte Płótno. Powstałe wówczas ubytki dwa lata później zostały załatane przez mieszkające w mieście klaryski. Uszkodzenia powstały jednak nie wskutek bezpośredniego zetknięcia z ogniem, ale od rozżarzonych kropli srebra z dro-



Droga Całunu z Jerozolimy do Turynu

grzymów. W roku 1147 podczas pobytu w Konstantynopolu oddawał cześć Całunowi król Francji Ludwik VII. Rycerz Robert de Clari, w swoim dziele pt. „Zdobycie Konstantynopola” pisze, że przed zdobyciem miasta, w każdy piątek w kościele Matki Bożej Blacherneńskiej wystawiano Całun.

Przed końcem XIII wieku znalazł się on w posiadaniu templariuszy, którzy okazywali Świętemu Obliczu na Płótnie nabożną cześć. Cześć ta stała się oficjalnym powodem uderzenia w bogaty zakon przez króla Francji Filipa IV Pięknego, szukającego środków na swe liczne wojny. Zakonnicy jednak pomimo tortur nie ujawnili ani miejsca przechowywania Płótna, ani nawet

gocennej skrzyni, w której przechowywano płótno, starannie złożone na 48 części. Na szczęście roztopiony metal uszkodził jedynie zewnętrzną część Całunu pozostawiając odbity na nim wizerunek Chrystusa w stanie nietkniętym.

Do Turynu Całun przybył w pewnym sensie przez przypadek z okazji pielgrzymki, jaką w 1578 roku arcybiskup Mediolanu, św. Karol Boromeusz zamierzał odbyć do kaplicy świętego Płótna w Chambéry. Na wieść o niej, książę Sabaudii Emanuel Filibert postanowił uchronić schorowanego pielgrzyma od uciążliwej wyprawy przez Alpy, nakazując przewiezienie Całunu do Turynu, gdzie już pozostał.

W roku 1694 umieszczono święte Płótno w specjalnie wybudowanej kaplicy wzniesionej przy katedrze św. Jana Chrzyciela przez Guarino Guariniego. Dalsze przenosiny miały już wyłącznie charakter przejściowy, a powodowały nimi względy bezpieczeństwa (np. w roku 1706 wywieziono Całun z oblężonego przez Francuzów Turynu na krótko do Genui, a okres II wojny światowej przeczekał on bezpiecznie w benedyktyńskim sanktuarium Monte Vergine w okolicach Avellino).

18 marca 1983 roku zmarł ostatni król Włoch Umberto II Sabaudzki, który w testamencie przekazał Całun Stolicy apostolskiej. Ojciec Święty Jan Paweł II uznał, iż Całun jest „zwierciadłem Ewangelii i przedmiotem czci”, postanowił, że święte Płótno pozostanie w Turynie. Od tamtej pory najważniejsze decyzje o wystawieniu Całunu czy poddaniu go badaniom spoczywają w rękach papieża. Na co dzień funkcję opiekuna świętego Płótna sprawuje arcybiskup Turynu.

Święty Całun kilkakrotnie wystawiano na widok publiczny – w roku 1973, 1978, 1998, 2000 i 2010.

Ubiegłoroczne uroczyste wystawienie na widok publiczny Całunu Turyńskiego ściągnęło do stolicy Piemontu ponad dwa miliony ludzi. Przybywali powodowani zarówno wiarą, jak i zwykłą ciekawością, pragnąc na własne oczy ujrzeć jedną z najbardziej intrygujących zagadek ludzkości: Święte Płótno, w które owinięto martwe ciało Jezusa Chrystusa. Na tym starym, przetartym i nadpalonym kawałku tkaniny zachowało się odbicie ciała, wobec którego nie sposób przejść obojętnie. Rysuje się na nim umęczony i zakrwawiony Bóg-Człowiek, z całym swoim cierpieniem, a zarazem bezbrzeżnym spokojem emanującym z Jego świętego Oblicza. Ojciec Święty Benedykt XVI modlił się przed Całunem. Nazwał Całun „ikoną Wielkiej Soboty”.

„Jak przemawia Całun? Przemawia krwią a krew jest życiem! - mówi Benedykt XVI - Całun jest ikoną zapisaną krwią; krwią człowieka biczowanego, ukoronowanego cierniami, ukrzyżowanego i zranionego w prawy bok”.

Od maja 1898 roku, kiedy Całun Turyński został po raz pierwszy sfotografowany relikwia stanowi przedmiot systematycznych studiów prowadzonych za pomocą najbardziej zaawansowanych technologii. Po wielu dekadach badań uczeni stwierdzają z niezachwianą pewnością, że Całun to najwierniejsza Ewangelia precyzyjnie ukazująca szczegóły Męki Pańskiej. Dobitnie wyraża to prof. John Heller: „We wszystkich badaniach z ostatnich kilkudziesięciu lat nie ma niczego co zawierałoby choćby najmniejszą informację sprzeczną z opisem Ewangelii”. Niektórzy zaczęli więc nazywać Całun Turyński piątą Ewangelią. Co możemy z niej wyczytać?

W Ewangelii św. Łukasza (Łk 22, 44) czytamy:

„Pogrążony w udręce Jezus jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię”.

Jedynym Ewangelistą opisującym ten fakt jest Łukasz – który jak na lekarza przystało – z kliniczną precyzją opisał rzadkie zjawisko krwawego potu, zwane hematidrozą. Występuje ono w warunkach ogromnego osłabienia fizycznego, któremu towarzyszy silny wstrząs psychiczny, wzruszenie i lęk, czyli to co św. Łukasz nazywa „trwogą”. Hematidroza polega na gwałtownym rozszerzeniu się podskórnych naczyń włosowatych, które pękają pod gruczołami potowymi. Krew miesza się z potem i wydziela się porami na zewnątrz.

Trójwymiarowe obrazy Człowieka z Całunu uzyskane za pomocą technik komputerowych, a zwłaszcza obrazy uzyskane przez prof. Giovanniego Tamburellego pokazują, że cała powierzchnia skóry była zabrudzona krwią, czyli tak, jak mogła ona wyglądać właśnie w następstwie hematidrozy.

Analiza twarzy Człowieka z Całunu jednoznacznie ukazuje wielki krwiak na prawym policzku. Nos jest spuchnięty, przesunięty na prawo. Turyński „całunolog”, prof. Judica Cordiglia twierdzi, że ranę tę zadano krótką, drewnianą pałką o średnicy ok. 4-5 cm. Uderzenie spowodowało krwawienie z nosa, co potwierdzają ślady na Całunie. Człowiek z Całunu odniósł różnorakie obrażenia głowy: widzimy obrzęki na czole, na łukach brwiowych, na policzkach, wargach i nosie. Z nosa spływają dwie stróżki krwi, kości łuków brwiowych przebiły skórę.

Ślady na Całunie pozwalają zidentyfikować dwa różne narzędzia użyte do biczowania. Jedno z nich składało się z trzech rzemieni, z których każdy był zakończony dwiema kulkami z ołowiu. Jedno uderzenie spowodowało zatem sześć urazów! Drugie narzędzie było natomiast zakończone metalowymi haczykami wyszarpującymi kawałki żywego ciała.

Na głowie Człowieka z Całunu widnieje co najmniej 50 ran klutych małych, lecz głębokich, powstałych w wyniku nałożenia „korony” z kolczastych gałęzi. Największe plamy krwi odpowiadają umiejscowieniu żył i tętnic na głowie. Na głowie znajduje się mnóstwo zakończeń nerwowych. Cierniowa korona musiała więc zadawać straszny ból!

Na plecach Człowieka z Całunu wyraźnie widać szeroką, krwawą wybroczynę na wysokości lewej łopatki oraz ranę na prawym ramieniu, które można wytłumaczyć dźwiganiami poprzecznej belki krzyża. Odciski pokazują ponadto, że belka przesuwiała się na ramionach, powodując bardzo silne otarcia.

Obrazy ujawniają znaczne zabrudzenie ziemią na podeszwach stóp Człowieka z Całunu, co świadczy o tym, że szedł on boso.

Całun bardzo wyraźnie ukazuje upadki. Kolana, a zwłaszcza lewe, są obdarte ze skóry. Na lewym kolanie widać ślady krwi i ziemi. Obdarta i zabrudzona ziemią jest również skóra nosa co świadczy iż nasz Pan

upadał twarzą na ziemię. Skądinąd nietrudno to wytłumaczyć biorąc pod uwagę, że przy upadku nie mógł podierać się rękami gdyż były one przywiązane do belki niesionego krzyża.

Przed ukrzyżowaniem z Jezusa zdarto ubranie. Ponieważ całe Jego ciało było zmasakrowane i pokryte mieszaniną krwi, potu i pyłu, która zaschnąwszy przykleiła ubranie do skóry możemy sobie wyobrazić przejmujący ból wywołany tym gestem. Wiele ran znowu zaczęło krwawić.

Pan Jezus został rozpostarty na krzyżu i przybity gwoździami. Oprawcy źle jednak ocenili odległość między bocznymi otworami, toteż musieli tak silnie pociągnąć prawe ramię, że doszło do wywichnięcia stawów. Także i to widać na Świętym Całunie. Rany na rękach i stopach Człowieka z Całunu wykazują kwadratowy przekrój gwoździ używanych zwyczajowo przy krzyżowaniu na młdę rzymską.

Zawieszony na krzyżu, nie znajdując oparcia dla stóp, nasz Pan nie mógł już normalnie oddychać. W tych okolicznościach zaczęły się drgawki, skurcze, duszenie – coraz intensywniejsze aż do zablokowania dróg oddechowych. Śmierć ukrzyżowanego następuje przez uduszenie połączone z ogólnym wstrząsem, a w tym przypadku doszedł do tego jeszcze zawał serca i krew wypełniająca worek osierdziowy. Na przednim obrazie Całunu mięśnie klatki piersiowej są skurczone w drgawkach, przepona brzuszna uniesiona, brzuch zapadnięty. To są typowe objawy takiej śmierci. Wyrazistość ran Człowieka z Całunu spowodowana błyskawicznym zakrzepnięciem krwi dowodzi ponadto wysokiego stopnia odwodnienia organizmu ukrzyżowanego.

Bezpośrednią przyczyną śmierci Pana Jezusa było zatrzymanie akcji serca po którym nastąpił gwałtowny wypływ krwi do worka osierdziowego. Taką przyczynę zgonu można wydedukować na podstawie analizy zakrzepłej krwi. Jest ona typowa w przypadku człowieka zmarłego wskutek znacznego nagromadzenia krwi w klatce piersiowej, w tzw. jamie opłucnej. Nagromadzenie krwi można wytłumaczyć pęknięciem mięśnia sercowego i wskutek tego wypływem krwi na zewnątrz serca. Taki krwotok powoduje rozdzierający ból, któremu zawsze towarzyszy krzyk. Krzyknąwszy, człowiek umiera.

To jednak nie wszystko co można wyczytać badając Całun.

Znajdujący się na nim obraz potwierdza Zmartwychwstanie! Nie widać bowiem żadnych skutków ciężaru ciała. Tak, jakby w chwili utrwalenia się na płótnie

obrazu Człowiek z Całunu unosił się w powietrzu, nie dotykając kamienia, w stanie lewitacji.

Wciąż nie udaje się znaleźć odpowiedzi na pytanie w jaki sposób mogło powstać odbicie. Istnieje hipoteza, że wszystkie cechy, które ono posiada mogłaby uzasadnić jedynie emanacja jakiejś formy energii wydzielającej się z wnętrza ciała Jezusa w czasie Zmartwychwstania, która utleniła powierzchnię włókien tkaniny niemal prostopadle rzutując jego postać.

Co to za energia? Światło, ciepło, radioaktywność, a może coś zupełnie innego? Tutaj inteligencja i pewność człowieka, że znajdzie odpowiedź na każde pytanie, napotyka przeszkodę.

Tego w jaki sposób powstał na Całunie obraz ciała nie da się jeszcze wyjaśnić naukowo. Cel, jaki stawiają sobie niezliczone badania naukowe – określenie typu „energii”

odpowiedzialnej za powstanie obrazu – nie został osiągnięty chociaż jest wiele różnych mniej lub bardziej prawdopodobnych hipotez. Badania trwają dalej. Być może jednak prawda leży poza obrębem nauki... jak zauważa Giulio Fanti – prof. Uniwersytetu w Padwie.

Uczeni mówią, że zwłoki jakby wyparowały, wydzielając promieniowanie które miało ukształtować wizerunek. Jest wysoce prawdopodobne, że w chwili wytwarzania tego promieniowania ciało lewitowało!

Postuchajmy na koniec prof. Aarona Upinsky'ego:

„Oto jedna z największych tajemnic Całunu: w jaki sposób martwe ciało, odrywając się od tkaniny w ogóle jej nie dotknęło? Uleciało na zewnątrz, w najmniejszym stopniu nie poruszając włókien, nie rozdzierając ich ani nie przesuwając istniejących już plam krwi. Dla normalnego ciała, podlegającego prawom natury, jest to niemożliwe! W żaden sposób nie można by wyjąć z Całunu zwłok pokrytych ranami, nie poruszając płótna i nie pozostawiając na nim żadnych śladów.

Oto fakt decydujący i niemożliwy do podważenia przez żadną naukę. Można go wytłumaczyć jedynie „zdematerializowaniem” ciała, które uleciało z Całunu na zewnątrz, nie podlegając już prawom natury – czyli tym, co chrześcijanie nazywają Zmartwychwstaniem”.

Pan Jezus umarł za nasze grzechy, z miłości do nas, i Zmartwychwstał abyśmy wiedzieli, że jak powiedział: „Kto w Niego wierzy, choćby i umarł żyć będzie na zawsze”!

Alleluja!

Źródła: Miesięcznik „Polonia Christiana” nr 15 z 2010, pl.wikipedia.org



Ślady krwi widoczne na tkaninie Całunu

Pieśni Wielkanocne

Święta Wielkanocne są najważniejszym dniem w kalendarzu liturgicznym, a także najstarszym świętem chrześcijańskim. Wielkanoc jest świętem ruchomym, datę świąt ustalono w II wieku, na pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca. Okres Wielkanocny trwa 50 dni aż do Niedzieli Zesłania Ducha Świętego, a poprzedza go okres Wielkiego Postu obejmujący 40 dni – od Środy Popielcowej do Wielkiego Czwartku (liczony bez niedziel) oraz Triduum Paschalne czyli Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielka Sobota.

W Polsce Wielkanoc obchodzi się od X wieku, czyli od momentu chrystianizacji naszej ojczyzny. Okresowi świątecznemu towarzyszy szczególnie uroczysta celebrowana liturgia, a także śpiew, który podkreśla doniosłość faktu Zmartwychwstania. Muzyka okresu wielkanocnego wyraża radość z przeżywania zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią oraz nadzieję, że wszyscy zmartwychwstaniemy.

W liturgii Kościoła katolickiego od wielu wieków, bardzo powszechną formą muzyczną jest religijna pieśń ludowa. Terminem „pieśń kościelna” określane są pieśni nabożne, wykonywane najczęściej z towarzyszeniem organów, które mają charakter sakralny, doskonałą formę i są zgodne z duchem liturgii. Pieśni kościelne odznaczają się skromnością i powagą, prostymi tekstami wyrażającymi modlitwę i relację człowieka do Boga, a także licznymi rymami.

Pieśni religijne śpiewane były w Polsce już w XIII wieku. W czasach średniowiecza wykonywano je podczas niezwykle popularnych pielgrzymek do miejsc świętych i odpustowych. Większość polskich pieśni wykonywanych podczas nabożeństw stanowiło przekłady łacińskich śpiewów liturgicznych: hymnów, antyfon. Znajomość tekstu pieśni umożliwiała wiernym pełne zaangażowanie modlitewne i uczestnictwo w liturgii. Dlatego teologowie i kompozytorzy dążyli do wprowadzenia do liturgii pieśni w językach narodowych i niezrozumiałe dla wiernych teksty łacińskie zastępowali tekstami w języku ojczystym.

Najstarszą tradycję wśród śpiewów religijnych mają pieśni procesyjne, które towarzyszyły uroczystościom kościelnym. Wśród nich do najdawniejszych okresowych śpiewów roku liturgicznego zalicza się pieśni wiel-

kanocne. Niektóre z nich pochodzą z okresu średniowiecza, natomiast większość została skomponowana przed końcem XIX wieku.

Repertuar pieśni wielkanocnych pod względem melodycznym i literackim nawiązuje do tradycji chorałowej. Pierwsze wzmianki dotyczące wykorzystania pieśni wielkanocnych w liturgii polskiego Kościoła pochodzą z XII wieku. Znany był już wówczas śpiew „Chrystus Pan zmartwychwstał”.

Za najstarszą polską pieśń wielkanocną uznawana jest „Krystus zmartwych wstał je”. Najstarszy jej przekład, autorstwa Świewtosława z Wilkowa z 1365 roku, podaje „Graduał płocki”. Melodyjny kształt, równa liczba sylab w wersach oraz rym czyniły tę pieśń łatwą

do zapamiętania i wykonania, stąd cieszyła się dużą popularnością przez całe średniowiecze. Świadczą o tym liczne wzmianki w kodeksach rękopiśmiennych tego okresu i w pierwszych drukowanych brewiarzach z XVI wieku.

Najdawniejszym źródłem zawierającym zbiór śpiewów wielkanocnych jest datowany na lata 1360-1370 Pontyfikał płocki „Stella chori Plocensis”. Księga ta zawiera opis przebiegu nocnej procesji rezurekcyjnej, w trakcie której śpiewano pieśni „Wstał z martwych król nasz, Syn Boży” i „Przez twe święte wskeszenie-

nie” (współczesna wersja tego śpiewu nosi tytuł „Przez Twoje święte zmartwychpowstanie”; pierwotne „wskreszenie” zamieniono w późniejszym czasie na „zmartwychpowstanie”). Podczas Uroczystości Wniebowstąpienia śpiewano „Przez twe święte w niebo wstąpienie”, natomiast w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego „Przez twe święte Ducha zesłanie” (praktyka ta utrzymuje się do dzisiaj). Najstarsze średniowieczne procesyjne pieśni wielkanocne w nieco zmienionej literacko postaci są wykonywane do dzisiaj i cieszą się niesłabnącą popularnością. Są to pieśni „Chrystus zmartwychwstał jest” oraz „Przez Twoje święte zmartwychpowstanie”, natomiast „Wstał z martwych król nasz, Syn Boży” stała się z czasem tzw. wielkanocną częścią „Bogurodzicy”.



**Bożena
Florek**

✚ POLSKIE PIEŚNI ŚREDNIOWIECZE WIELKANOCNE (WIEK XVI)



Na przełomie XIV i XV wieku śpiewane były pieśni „Wszego świata wszystek lud” i „Jezus Chrystus Bóg-Człowiek” oraz „Wesoły nam dzień nastał” (pozornie do niej podobna, znana dzisiaj pieśń „Wesoły nam dzień dziś nastał” jest późniejszą, pochodzącą z przełomu XVI i XVII wieku). W następnych wiekach powstawały kolejne pieśni, znane współcześnie.

Rozkwit pieśni wielkanocnych przypadł na XVI-XVIII wiek. Na XVI stulecie datowane są pieśni „Chrystus Pan zmartwychwstał” oraz „Dnia tego świętego wielkanocnego”. W wieku XVII śpiewano „Wesoły nam dzień dziś nastał”, „Dziś Chrystus Król wiecznej chwały” oraz tłumaczenie Collaudemus – „Wysławiajmy Chrysta Pana”. Z XVIII wieku zachowały się „Alleluja, chwalcie Pana”, „Alleluja, Jezus żyje”, „Chrystus zmartwychwstał”, „Dni wesołe nam nastały”, „Dziś nam nastał dzień ozdobny”, „Jezus przeszedł smutne drogi”, „Księżę życia tryumfuje nad śmiercią”, „Nie zna śmierci Pan żywota”. Popularna dziś pieśń „Otrzyjcie już łzy płaczący” skomponowana została przed końcem XIX wieku, zamieszczona bowiem została w wydaniu „Śpiewnika kościelnego” ks. Jana Siedleckiego z roku 1878.

Okres śpiewania pieśni wielkanocnych poprzedza czas pieśni wielkopostnych, do których należą przede wszystkim: „Ogrodzie oliwny”, „Wisi na krzyżu”, „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie”, „Krzyżu Święty”, „Ludu, mój ludu”, „Jezu Chryste, Panie miły”, „Ach, mój Jezu jak Ty kłęczysz”.

Oprócz nich w kolejne niedziele Wielkiego Postu śpiewane są „Gorzkie Żale”. Nabożeństwo to odprawiane jest wyłącznie w Polsce. Kompozytorem jest Stanisław Moniuszko, a autor tekstów jest nieznan. Po raz pierwszy zostało ono wykonane w kościele Św. Krzyża w Warszawie w 1707 roku. „Gorzkie Żale” składają się ze śpiewanej „Pobudki”, czytanej intencji oraz śpiewanych: „Hymnu”, „Lamentu duszy nad cierpiącym Jezusem” i „Rozmowy duszy z Matką Bolesną”. Do nabożeństwa tego dołącza się kazanie pasyjne czyli na temat Męki Pana Jezusa.

Zbiór tradycyjnych pieśni wielkanocnych wyróżnia tzw. pieśni narracyjne, relacjonujące fakt Zmartwychwstania. Ich teksty eksponują tajemnicę zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią i odrodzenie do nowego życia. Należą do nich: „Nie zna śmierci Pan żywota”, „Otrzyjcie już łzy płaczący”, „Wesoły nam dzień dziś nastał”, „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”.

Średniowieczne pieśni wielkanocne w nieco zmienionej literacko postaci są wykonywane do dzisiaj i cieszą się niesłabnącą popularnością. Należy do nich najstarsza pieśń wielkanocna „Chrystus zmartwychwstan jest”.

Źródło: www.przk.pl/nr/wiara_i_kosciol/polskie_piesni_wielkanocne.html

Motyl

*Dzisiaj rano wpadł do naszej sypialni motyl
Przysiadł przed lustrem
Wszyscy mu mówili, że jest najpiękniejszy*

Uwierzył!

*Wpatrywał się w swoje oblicze, wpatrywał
Zachwycał się sobą, zachwycał*

Latał, latał, latał, latał

Nie zauważył płonącego czasu

Latał, latał, latał...

*Wpatrywał się w swoje oblicze, wpatrywał
Zachwycał się sobą, zachwycał.*

Wieczorem zapalono świece, a on:

Latał, latał...

Wpatrywał się w swoje oblicze

Nie zauważył płonącego czasu

I spłonął!

Spłonął w ogniu nieugaszonym!

Spłonął!

Najpiękniejszy na świecie motyl spłonął!

Był nieostrożny i spłonął w ogniu nieugaszonym

Motyl spłonął!

Świat spłonął!

Czy Zmartwychwstanie?

Krystyna Sokołowska

Prima Aprilis

Prima Aprilis w języku łacińskim oznacza 1 kwietnia. Zwyczaj ten prawdopodobnie pochodzi z Francji i ma związek z królem Karolem IX, który w 1564 roku zreformował kalendarz zmieniając pierwszy dzień nowego roku z 1 kwietnia, na 1 stycznia. Związane z tym zamieszanie powodowało mnóstwo śmiesznych sytuacji i na pamiątkę tego wydarzenia przyjęło się stroić w tym dniu żarty. Inna wersja zakłada, że obyczaj ten wywodzi się z rzymskiego święta Veneralia, które było często połączone ze świętem Fortuny Virilis i Cerialiami, a które było obchodzone 1 kwietnia. W tym dniu można było robić sobie kawały, żarty. Chrześcijaństwo wiąże prima aprilis z Judaszem Iskariotą,

który prawdopodobnie urodził się 1 kwietnia, dlatego ten dzień kojarzył się z kłamstwem, obłudą, fałszem i nieprawdą.

W Wielkiej Brytanii nazywany jest Dniem Głupca, a we Francji Dniem Ryby. Do Polski zwyczaj ten dotarł z Europy Zachodniej i rozpowszechnił się w XVII wieku, w podobnej formie, w jakiej występuje dzisiaj. Pierwszego kwietnia opowiadano sobie zmyślane historie, robiono różne dowcipy. W niektórych regionach, także 12 marca – dzień św. Grzegorza, patrona uczących się związany był z robieniem psikusów. Obyczaj ten nosił nazwę gregorianek lub gegołów.



Marian Skoczyła

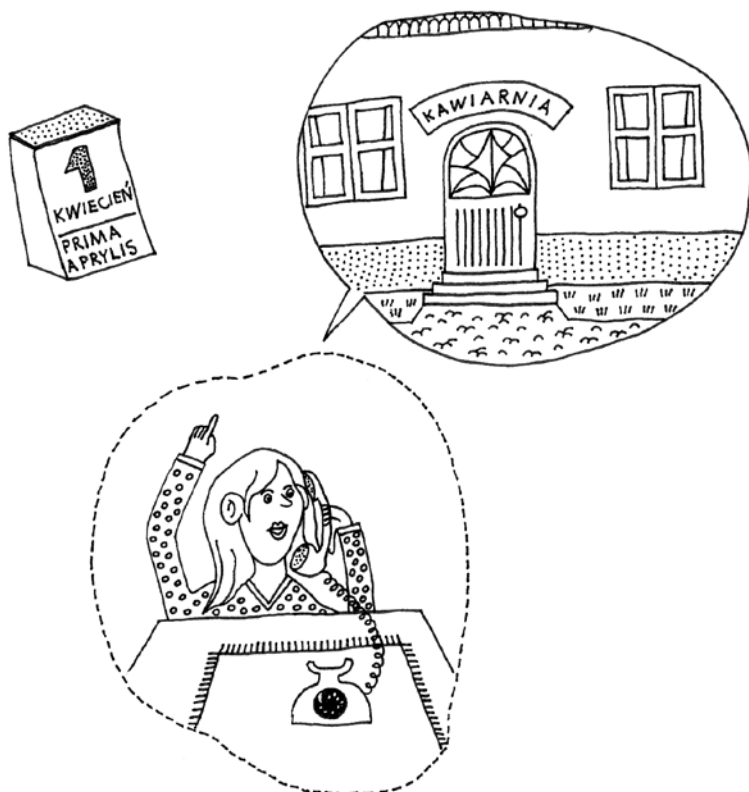
Humor na Wielkanoc



Krzysztof Kijowski
tekst



Wojciech Wierzbicki
rysunek



Jaś umówił się z Kasią w kawiarni. O umówionej godzinie przyszedł na spotkanie. Po długim oczekiwaniu zadzwonił do Kasi z pytaniem dlaczego nie przyszła.

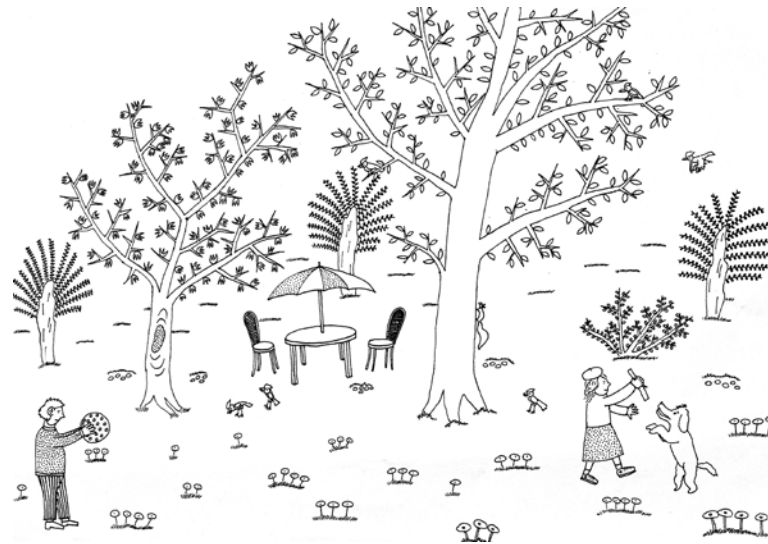
Kasia odpowiedziała „Prima Aprillis nie wierz, bo się pomylił”.





BARBARA DĄBSKA, „Domek na tle gór”,
farba plakatowa

WOJCIECH
WIERZBICKI,
grafika



MARZENA ZENDAK,
„Dzieci w parku”,
pasty





PIOTR BAL,
„Roztopy”, pastele

Prezentujemy
prace z naszych
warsztatów
plastycznych



WOJCIECH WIERZBICKI,
„Wiosenne igraszki”, pastele



KAZIMIERZ FUDALI,
„Drzewa”, pastele

„Piekarnia” w Teatrze Starym



Wojciech
Wierzbicki

Pewnego dnia wybraliśmy się z terapeutą p. Arkiem na spektakl teatralny. Była nas mała grupka, w sumie razem ze mną 3 osoby. Byliśmy w Teatrze Starym na Scenie Kameralnej przy ul. Starowiśniej na spektaklu „Piekarnia”. Autorem sztuki jest Bertolt Brecht. Sztuka jest dramatem o zabarwieniu komediowym, w którym poruszony jest problem bezdomności, trudności w znalezieniu pracy. Wątek sztuki obraca się wokół piekarni, która na końcu przedstawienia przeżywa upadek. Główną postacią w tym przedstawieniu jest wdowa Queck, którą to rolę bardzo

dobrze zagrała krakowska aktorka Małgorzata Hajewska-Krzysztofik. Postać ta doznała głębokiego upokorzenia, ponieważ została wyrzuciona z własnego mieszkania, w którym przez dłuższy czas mieszkała. Na uwagę zasługuje bardzo dobra gra aktorów. Oprócz dobrze zagranej głównej roli – wdowy – w sztuce występuje jeszcze handlarz drewnem Reuter, agent Flamm, piekarz Meiningger i gazeciarz Meyer. Aktorzy poza tym, że opanowali bardzo dużo tekstu na pamięć, musieli się jeszcze wykazać dużą sprawnością fizyczną. Przed sztuką mieliśmy okazję zobaczyć trening fizyczny aktorów.

Muzyka bardzo dynamiczna i nowoczesna dobrze oddała nastrój spektaklu. Sztuka kończy się tragicznie, ponieważ główna bohaterka umiera.

Wycieczki

Wojciech Wierzbicki

Kopalnia Soli w Wieliczce

Pewnego marcowego dnia pojechaliśmy na wycieczkę, aby zwiedzić Kopalnię Soli w Wieliczce. Był to mój drugi pobyt w Wieliczce. Na miejscu przywitała nas pani przewodnik, która bardzo ciekawie opowiadała o kopalni, w której wydobywano sól od połowy XIII wieku aż do 1996 roku. Do kopalni zeszliśmy schodami, a było ich kilkaset. Trasa, którą pokonaliśmy była dłuższa od tej, którą pierwszy raz zwiedzałem. W kopalni jest wiele komór, w których przeważały rzeźby oraz ciekawe eksponaty. Na początku trasy zobaczyliśmy pomnik Mikołaja Kopernika, ważący 5 ton. Ciekawostką jest, że Kopernik zwiedził kopalnię jako jeden z pierwszych turystów, będąc w Krakowie. W kopalni było wiele rzeźb wykonanych z soli, zapamiętałem rzeźbę marszałka Józefa Piłsudskiego, generała Józefa Hallera, oraz pomnik naszego papieża Jana Pawła II znajdujący się w kapli-

cy Św. Kingi. Wspomniana kaplica jest najpiękniejszym miejscem w kopalni. W kaplicy tej najbardziej podobał mi się ołtarz główny i żyrandole wykonane z soli. Legenda mówi, że Św. Kinga miała wyjść za mąż za księcia krakowsko-sandomierskiego Bolesława Wstydlivego. Poprosiła swego ojca, aby w wianie podarował jej sól zamiast złota i kosztowności. Król Węgier podarował jej więc najbogatszą kopalnię Siedmiogrodu w Marmarosz, do której wrzuciła swój zaręczynowy pierścień, który później znalazła w Wieliczce. Kinga wstąpiła do zakonu Klarysek i po śmierci została uznana świętą. W podziękowaniu za jej kanonizację wystawiono papieżowi Janowi Pawłowi II pomnik z soli.

Mieliśmy okazję zobaczyć także bałwany solne, ważące 2 tony. Pani przewodnik wspomniała, że zarządca kopalni wydając swoją córkę za mąż otrzymywał



w posagu bałwana, za którego można było kupić 2 lub 3 wsie. W kopalni jest również wiele starych urządzeń, które służyły do wydobywania soli. Kilkaset lat temu wozono sól wydobytą wózkami zaprzężonymi w konie, dopiero potem pojawiły się maszyny techniczne. Urzekły mnie jeziorka, które były pod ziemią, a zwłaszcza jedno, przy którym podczas iluminacji świetlnej mogliśmy posłuchać muzyki Chopina, patrząc w toń wody. Zwiedziliśmy również komorę Michałowice, która dopiero od

kilku miesięcy jest udostępniona zwiedzającym. Zobaczyliśmy również solne stalaktyty i stalagmity, a także białe naloty na ścianach i sufitach nazywane kalafiorami. Bardzo podobało mi się mini-muzeum poświęcone zmarłemu papieżowi Janowi Pawłowi II i muzeum Żup Solnych, gdzie było dużo ciekawych eksponatów pochodzących z dawnego okresu.

Do góry wyjechaliśmy już windą. Po znalezieniu się na powierzchni wróciliśmy do Domu.



Muzeum Historyczne w podziemiach Rynku Głównego



**Bożena
Florek**

Na początku marca udaliśmy się do Rynku Głównego, aby w jego podziemiach zwiedzić Muzeum Historyczne. Rynek Główny powstał wraz z lokacją miasta w 1257 roku. By zobaczyć ekspozycję zeszliliśmy pod bruk Rynku – spacer w głąb ziemi był dla nas niesamowitą podróżą w czasie. Pięć metrów głębokości to jednocześnie tysiąc lat historii krakowskiego Rynku. Przestrzeń, którą widzieliśmy jest efektem badań archeologicznych rozpoczętych w 2005 roku. Początki Krakowa, jednego z piękniejszych miast Europy kryją wiele tajemnic. Tajemnicze Kopce, wyróżniające się w panoramie miasta kryją prawdopodobnie szczątki najstarszych władców Wiślan. Na wawelskim wzgórzu przetrwały relikty monumentalnej architektury, podkreślające świetność państwa Piastów i Jagiellonów. Jednak

wyposażone jest w sprzęt audio, dzięki czemu mogliśmy zobaczyć obrazy z życia mieszkańców średniowiecznego Krakowa.

W ogromnej gablocie znajdują się miniaturowe zabudowania całego Krakowa, który posiadał już sieć wodociagową, opłata za korzystanie z niej wynosiła 1 grosz rocznie. Ponadto w kilku gablotach znajdują się wyjątkowo cenne okazy numizmatyczne, czyli średniowieczna waluta. W ówczesnym Krakowie dominowały cechy rzemieślnicze i piekarskie, szewskie i ślusarskie. Kraków wówczas miał najlepsze obuwie w Europie. Zobaczyliśmy także dwie wagi, na których ważono wszystko, a przede wszystkim towary przywożone przez kupców. Krakowianie handlowali solą kamienną wydobywaną w Wieliczce, a także ołowiem, które to artykuły były dokładnie ważone. Każdy wytworzony artykuł posiadał ołowianą metkę, informującą o tym, kto daną rzecz wyprodukował. Rynek najpierw pokryty był piaskiem, a więc w czasie deszczu powstawało błoto, a dopiero później został pokryty kostką brukową.

W podziemiach znajdują się także szkielety zmarłych, bowiem na Rynku znajdowało się kiedyś cmentarzysko. Mogliśmy również zobaczyć zrekonstruowane czaszki ludzkie, oraz pokazaną na ekranie głowę ludzką. Ówcześni ludzie byli niewysocy, przeciętny wzrost to 170 cm.

W podziemiach znajdują się także szkielety zmarłych, bowiem na Rynku znajdowało się kiedyś cmentarzysko. Mogliśmy również zobaczyć zrekonstruowane czaszki ludzkie, oraz pokazaną na ekranie głowę ludzką. Ówcześni ludzie byli niewysocy, przeciętny wzrost to 170 cm.

Duże wrażenie na mnie zrobił pożar po napadzie tatarskim, mogliśmy obejrzeć zwęglone domy po najeździe. Moją uwagę zwróciła również mapa miast europejskich z czasów średniowiecza, która została wmontowana w szklaną podłogę, i po której chodziliśmy. Średniowieczny Kraków posiadał wówczas 36 kościołów, najpierw w stylu romańskim, a później w stylu gotyckim, które nie zostały zniszczone tak doszczętnie jak domy mieszkalne.

Przy wyjściu mamy już teraźniejszość, a więc stoisko ze współczesną biżuterią, a dla spragnionych napoje i coś słodkiego.

Wychodząc z podziemi byłam oczarowana tym co tam zobaczyłam. Zachęcam do zwiedzenia tego niesamowitego miejsca, gdzie możemy poznać historię naszego cudownego, rodzinnego miasta Krakowa.



sercem miasta od połowy XIII wieku pozostaje Rynek.

Po zejściu do podziemi Rynku Głównego rozpoczęliśmy oglądanie niezwykle interesujących eksponatów z wykopalisk archeologicznych. Dzięki pracy archeologów mogliśmy zobaczyć zrekonstruowany średniowieczny Kraków przed i po lokacji. Dowiedzieliśmy się także, że Kraków miał spisane swoje prawa w Kodeksie Baltazara.

Do podziemi weszliśmy przez wijący się z góry na dół hologram, czyli obraz, przez który przeszliśmy na drugą stronę. Znajdują się tam nie tylko eksponaty w gablotach, ale również szczegółowe ich opisy, oraz ocalałe mapy średniowiecznej Europy, na których Kraków znajduje się w centrum kupieckich szlaków handlowych. Muzeum posiada świetną akustykę a także

Kraków – moje miasto (cz. 15)

Ulica Kanonicza

Nazwa ulicy Kanoniczej wywodzi się od wawelskich kanoników, którzy zamieszkiwali okoliczne domy i pałace w XV i XVI wieku. Do dziś zachowało się na niej wiele renesansowych i barokowych kamienic z ozdobnymi portalami.

W Domu pod numerem 5 mieści się obecnie Cricoteka, pracownia naukowa będąca oddziałem ośrodka dokumentującego sztukę Tadeusza Kantora, twórcy teatru Cricot.

Kamienica nr 6 tzw. Dom Rycerski, został wybudowany w XV wieku na dawnych kramach placu Okołu. Jego właścicielem był rycerz Hińcza z Rogowa, który podarował go w 1464 Kapitulie Katedralnej. Od 1980 mieściły się w nim archiwum i biblioteka Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, a obecnie — zakłady naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W kamienicy pod numerem 7 zwanej „Dom pod Trzema Koronami”, na parterze działa kawiarnia „U literatów” ze stylowym wyposażeniem, natomiast na piętrze mieści się siedziba Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

W Domu pod numerem 9 pod koniec XIX wieku mieściła się drukarnia Anczyca. Po remoncie powstało tu Muzeum Stanisława Wyspiańskiego, jako oddział Muzeum Narodowego.

Większość eksponatów pochodzi z kolekcji Feliksa Jasińskiego, który zbierał pamiątki po Wyspiańskim. Wśród najcenniejszych obiektów są pamiątki osobiste, obrazy, projekty witraży, scenografie, druki. W piwnicach planowane są wystawy czasowe.

W kamienicy pod numerem 18 znajduje się dawny pałac biskupa Floriana z Mokrska, powstały w XIV wieku. Na fasadzie znajduje się marmurowa tablica ufundowana w 1984 roku przez Bractwo Kurkowe przypominająca, że w domu tym w czasie okupacji mieścił się Polski

Komitet Opiekuńczy. Obecnie siedziba Centrum Jana Pawła II „Nie Lękajcie Się”.



Ewa Krzeczyńska



Widok z ulicy Kanoniczej na Katedrę na Wawelu

Dom numer 19 nazywany jest Domem św. Stanisława. W latach 50. mieszkał w nim ksiądz Karol Wojtyła. Obecnie mieści się tu Muzeum Archidiecezjalne, w którego zbiorach znajdują się dzieła sztuki sakralnej: obra-



Dom Jana Długosza na ulicy Kanoniczej

zy, rzeźby, manuskrypty, witraże pochodzące z okresu od XVIII do XX wieku. Pod numerem 21 jest tzw. Dom Dziekański. Pośrodku arkadowego dziedzińca znajduje się barokowa figura z XVIII wieku przedstawiająca św. Stanisława.

Dom numer 25 nazywany Domem Długosza usytuowany jest na rogu ulicy Kanoniczej i Podzamcze. Wzniesiony został w połowie XIV wieku. Dawniej znajdowała się tu łaźnia królewska, później mieszkał Jan Długosz, który od roku 1453 dzielił go ze swoim bratem noszącym również imię Jan. Wejście do budynku (od ul. Kanoniczej) ozdobione jest renesansowym portalem, na którym znajduje się napis w języku łacińskim, który mówi „Nic nie ma lepszego w człowieku ponad rozum”. W ścianę od ul. Podzamcze wmurowana jest brązowa tablica dłuta Bronisława Chromego, upamiętniająca fakt, iż w Domu Długosza mieszkała rodzina Wyspiańskich. Zawiera ona cytat z wiersza Stanisława Wyspiańskiego „U stóp Wawelu miał ojciec pracownię...”

Powyżej znajduje się barokowy obraz Madonny z Dzieciątkiem.

W następnym numerze zapraszamy na spacer po Małym Rynku.

Źródła: „Przewodnik po zabytkach i kulturze”,
Michał Rożek
pl.wikipedia.org/wiki/Ulica_Kanonicza

Religia

Bożena Florek

XIX Światowy Dzień Chorego

11 lutego tego roku grupa kilku osób udała się na uroczystą mszę świętą do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach gdzie obchodzono XIX Światowy Dzień Chorego. Dzień ten został ustanowiony 13 maja 1992 roku przez papieża Jana Pawła II w 75. rocznicę objawień fatimskich i w 11. rocznicę zamachu na życie papieża. 11 lutego - jest to dzień objawień Matki Boskiej w Lourdes świętej Bernadecie.

Przed mszą świętą siostra zakonna przedstawiła historię życia św. Faustyny i przeczytała wybrane fragmenty z jej



Dzienniczka. Następnie kapłan powitał chorych przybyłych z całego województwa małopolskiego. Rozpoczęła się Msza Święta celebrowana przez biskupa, kapłanów oraz kapelanów pracujących w Domach Pomocy Społecznej. W czasie Eucharystii odczytana została Ewangelia według św. Jana mówiąca o zamianie wody w wino przez Jezusa w czasie uczty weselnej w Kanie Galilejskiej. Biskup wygłosił homilię, podczas której powiedział, że to nie jedyny cud Jezusa, do którego prowadzi nas Matka Boża. Jezus powiedział: „Jeśli kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje”. W homilii biskup przypomniał o zbliżającej się w maju beatyfikacji Jana Pawła II. Dalej biskup mówił, że chorzy są bogactwem Kościoła, który wspiera ich swoją łaską i obdarza potrzebną mocą, aby mogli się zjednoczyć z Chrystusem przez cierpienie fizyczne i du-

chowe. Dziękował tym, którzy opiekują się chorymi, i prosił, aby Jezus obdarzył ich cierpliwością i łagodnością. W tegorocznej modlitwie za chorych modliliśmy się za wszystkich chorych, starszych, niepełnosprawnych, słabych i opuszczonych, o to, aby nie zabrakło im odwagi do dźwignia krzyża, aby przeżywali swe cierpienie w duchu miłości i ofiary za zbawienie świata. Potem kapłani udzielili chorym sakramentu namaszczenia chorych i Komunii Świętej. Na zakończenie otrzymaliśmy obraz Jezusa z koroną cierniową i orędzie papieża Benedykta XVI na XIX Światowy Dzień Chorego. Święty Bernard stwierdza: „Bóg nie może cierpieć ale może współcierpieć. Bóg uosobiona Prawda i Miłość zechciał cierpieć dla nas i z nami stał się człowiekiem, aby mógł współcierpieć w sposób rzeczywisty w krwi i ciele. Tak więc w każde ludzkie cierpienie wkracza ten, który dzieli cierpienie.”

Ważne postaci

Albert Chmielowski

Adam Hilary Bernard Chmielowski, znany jako święty Albert Chmielowski albo święty Brat Albert urodził się 20 sierpnia 1845 roku w Igołomii koło Krakowa. Był najstarszym synem Józefy i Wojciecha, miał troje rodzeństwa. W 1855 roku otrzymał stypendium rządowe i wyjechał do szkoły w Sankt Petersburgu, gdzie rozpoczął edukację w Korpusie Kadetów. Następnie przeprowadził się do Warszawy, gdzie kontynuował naukę w Gimnazjum Realnym Jana Pankiewicza. W 1861 roku podjął studia w Instytucie Politechnicznym i Rolniczo-Leśnym w Puławach. W tym okresie włączył się w działalność konspiracyjną.

W 1863 przyłączył się do powstania styczniowego. Aresztowany przez Austriaków, został osadzony w twierdzy w Ołomuńcu skąd zbiegł i ponownie włączył się do walk powstańczych. Po przegranej bitwie pod Mełchowem, został ranny i stracił nogę. Ponownie trafił do niewoli.

Zagrożony zesłaniem na Sybir jako były powstaniec, wyjechał do Paryża. Podjął studia malarstwa

w Paryżu i Monachium. Tam zaprzyjaźnił się z wieloma sławnymi artystami, między innymi Stanisławem Witkiewiczem, Józefem



Barbara Dąbska



Chełmońskim, Aleksandrem Gierymskim i Leonem Wyczółkowskim. Z tego okresu pochodzą pierwsze obrazy o tematyce religijnej, na przykład „Wizja św. Małgorzaty”, oraz najszlachetniejszy religijny obraz Chmielowskiego „Ecce Homo”, który obecnie znajduje się w Krakowie w prezbiterium kaplicy sióstr Albertynek pw. Ecce Homo. Do najbardziej znanych prac należą m.in. „Po pojedynku”, „Dziewczynka z pieskiem”, „Cmentarz”, „Dama z listem”, „Powstaniec na koniu”, „Wizja św. Małgorzaty”, „Zachód słońca”, „Amazonka”.

Po ogłoszeniu amnestii w 1865 roku powraca do Warszawy, gdzie bierze aktywny udział w życiu artystycznym i kulturalnym. W 1880 roku wstąpił do Zakonu Ojców Jezuitów w Starej

Wsi, jednak po roku zrezygnował z powodu depresji i silnego załamania nerwowego. W roku 1884 zamieszkał w Krakowie, oprócz malowania, zaangażował się w opiekę nad nędzarnymi i bezdomnymi. Zamieszkał w ogrzewalni miejskiej na Kazimierzu razem z bezdomnymi, alkoholikami i nędzarnymi.

Przejęty ideami św. Franciszka i służby narodowej pojmowanej jako praca na rzecz najuboższych w 1888 roku złożył śluby zakonne i przyjął imię brata Alberta. Założył Zgromadzenie Braci Albertynów Trzeciego Zakonu Świętego Franciszka Posługują-

cych Ubogim. W roku 1891 założył Zgromadzenie Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim. Prowadził w Krakowie przytułek, w którym mieszkał razem z biedakami, starcami, bezdomnymi i upośledzonymi, i opiekował się nimi; środki na jego utrzymanie zdobywał jałmużną.

Zmarł w Krakowie 25 grudnia 1916 roku. W roku 1983 papież Jan Paweł II, podczas Mszy św. na krakowskich Błoniach ogłosił Brata Alberta Chmielowskiego błogosławionym, a 12 listopada 1989 roku – świętym.

Złote Myśli

Działaj cały czas z pożytkiem dla siebie samego oraz wszystkich istot żywych tego świata.

Tomasz Hellner

Recenzje

Bożena Florek

Prześladowania chrześcijan w utworze „Quo vadis”

Utwór literacki „Quo vadis” (czyli po łacinie „Gdzie idziesz”) napisany przez Henryka Sienkiewicza w epoce literackiej pozytywizm porusza aktualny również w dzisiejszych czasach problem prześladowania chrze-

ścijan. Prześladowania chrześcijan nie skończyły się z edyktem Konstantyna Wielkiego, tylko trwają po dziś dzień, a często prowadzone są na znacznie szerszą skalę niż w starożytności. Zapoczątkowane przez Nerona,



wszczynane były przez wieki z najrozmaitszych powodów. Pierwszym chrześcijanom zarzucano popełnienie najgorszych przestępstw, uważano ich za przyczynę wielu nieszczęść i klęsk żywiołowych.

Głównym wątkiem powieści „Quo vadis” jest miłość Winicjusza i Ligii. Należą oni do dwóch różnych światów: Winicjusz jest patrycjuszem rzymskim, Ligia zakładniczką pochodzącą z barbarzyńskiego plemienia Ligów, a także chrześcijanką. Wątek miłosny posiada liczne zwroty akcji: ucieczkę Ligii, jej poszukiwania przez Winicjusza, próbę porwania, przemianę Winicjusza i przyjęcie przez niego chrztu, wreszcie uwięzienie i cudowne ocalenie na arenie.

Inny wątek powieści – historyczny - skupia się na osobie rzymskiego cesarza Neron, a także prześladowaniach i szerzeniu się wiary chrześcijańskiej. Szalony cesarz Neron doprowadził do podpalenia Rzymu, a także prześladował chrześcijan. Kazał ich ukrzyżować czyli przybijać do krzyża lub rozszarpywać na arenie cyrku przez dzikie zwierzęta wypuszczane z wivariów. Neron organizował także zawody gladiatorów.

Sienkiewicz obok pełnego przepychu i wyzdania obrazu starożytnego Rzymu ukazuje również życie pierwszych chrześcijan. W ubogich dzielnicach, zaułkach Zatybrza rodzi się nowa religia. Jej wyznawcy spotykają się w tajemnicy najpierw w Ostrianum. Był to wąski wądoł zamknięty z jednego boku dwoma okopami, nad którymi przesuwiał się akwedukt, inaczej zwany hypogeum, czyli krypta. U wejścia porządku pilnowali fosorowie, którzy zbierali znaki i tessere od chrześcijan mających głowy zasłonięte kapturami. Wiarę w jedyne Boga i Jego zmartwychwstałego Syna głosił Apostoł Piotr, jeden z uczniów Jezusa. Naucza ich tak, jak ojciec przemawia do dzieci i namawia do porzucenia zepsucia moralnego. Mówi im o Bogu, który jest wszechwładny i wszechmocny. Wyznawcami nowej religii są głównie ludzie biedni, żyjący bardzo skromnie, niewolnicy. Chrześcijaństwo jest dla nich nadzieją na życie wieczne, nadaje sens cierpieniu i doczesnym

trudom, obiecuje wiekuiście szczęście. Jest religią miłości i pokory wobec Boga. Chrześcijanie z całą powagą traktują swą wiarę, żyją zgodnie z jej zasadami, są uczciwi i miłośni. Praktykom religijnym oddają się całym sercem, słuchając opowieści o męczeńskiej śmierci Chrystusa. Kierują się przede wszystkim przykazaniem miłości bliźniego, co sprawia, że są w stanie wybaczyć największe krzywdy.

Mimo, iż wśród obywateli rzymskich także są wyznawcy Chrystusa, religia ta otoczona jest złą sławą.

Chrześcijanie są oskarżani o to, że zatruwają studnie, są nieprzyjaciółmi ludzi, mordują dzieci. Muszą spotykać się potajemnie w katakumbach poza murami miasta. Powszechną niechęć do nich wykorzystuje Neron, by obarczyć ich winą za podpalenie Rzymu. Rozpoczynają się masowe prześladowania. Chrześcijanie są więzieni i w wymyślny sposób mordowani na arenach amfiteatrów. Giną rozszarpywani przez zwierzęta, ukrzyżowani lub paleni jako pochodnie. Te koszmarnie igrzyska mają odwrócić uwagę ludzi od utraconego w pożarze majątku i śmierci bliskich, zapewnić cesarzowi przychylność mieszkańców miasta. Chrześcijanie przyjmują swój los z pokorą. Umierają ofiarowując Bogu swoje cierpienie. Po zakończonych igrzyskach w Rzymie pozostają już tylko nieliczni wyznawcy Jezusa. Piotr, który nie widzi sensu głoszenia swej wiary w tak zepsutym, przesiąkniętym zbrodnią mieście, po-

stanawia je opuścić. Po drodze spotyka Jezusa, który mówi, że idzie do Rzymu, by powtórnie dać się ukrzyżować. To skłania Piotra do powrotu. Na odbywające się w Ostrianum spotkania przychodzi coraz więcej osób, które chcą zostać ochrzczone. W ten sposób apostoł odbudowuje swój kościół. Sam wkrótce zostaje ukrzyżowany.

Tak kończy się powieść „Quo vadis”, za którą Sienkiewicz otrzymał literacką Nagrodę Nobla.



Źródło: quo_vadis.lektury.gazeta.pl

„Jak zostać królem”



Tomasz Hellner

„Jak zostać królem” (ang. *The Kings Speech*, 2010) to brytyjsko-australijski dramat historyczny, wyreżyserowany przez Toma Hoopera. Podczas MFF w Toronto w 2010 roku obraz otrzymał nagrodę publiczności. W rolach głównych wystąpili: Colin Firth jako król Jerzy VI oraz Geoffrey Rush jako Lionel Loque – logopeda, który pomógł królowi przezwyciężyć jąkanie. W rolę arcybiskupa wcielił się Derek Jacoby, jako królowa Elżbieta wystąpiła Helen Bonhan Carter, a jako Premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill – Timothy Spall.

„Jak zostać królem” to wspaniała opowieść z czasów króla Jerzego VI. Po szokującej abdykacji króla Edwarda VIII, księżę Yorku - Albert - musi pomimo wielu oporów swoich i swojej żony objąć tron Anglii jako Jerzy VI. Najpoważniejszym problemem i przeszkodą w wypełnianiu przez niego obowiązków monarchy są dla niego kłopoty z mówieniem, wysławianiem się do szerokiego grona ludzi podczas wystąpień publicznych. Spotyka na swej drodze australijskiego specjali-



stę, który jest jedyną osobą mogącą mu pomóc w odnalezieniu własnego głosu i stawieniu czoła spodziewanej w najbliższym czasie inwazji hitlerowskiej. Specjalista ów posiada bardzo nietypowe metody pracy nad wymową. Po pewnym czasie zostają oni serdecznymi przyjaciółmi. Pomiedzy tymi nieprzeciętnymi, niezwykłymi ludźmi nawiązuje się przyjaźń, która przetrwa aż do śmierci jednego z nich. Po przezwyciężeniu (dzięki pomocy swojego przyjaciela) problemu z wymową, król

Jerzy VI mężnie poprowadził Anglików do walki przeciwko najeźdźcy.

Film „Jak zostać królem” oparty na fascynujących wydarzeniach z życia Jerzego VI ukazuje imponującą przemianę i w dowcipny sposób dowodzi jak istotne dla każdego z nas jest odnalezienie, własnego, prawdziwego, pięknego głosu. Świetną muzykę skomponował Alexandre Desplat. Bardzo polecam obejrzenie tego filmu.

Podróże z atlasem w ręku

Watykan



Watykan czyli Państwo papieskie, Państwo Kościelne (wł. Citta del Vaticano, Stato della Citta del Vaticano) jest państwem-miastem (Urbi-Orbi) w Europie, enklawą w Rzymie (Roma) we Włoszech (Italia). Watykan to centrum i główna siedziba najwyższych władz Kościoła rzymsko-katolickiego, rezydencja Jego Świątobliwości Ojca Świętego - papieża. Watykan jest własnością Stolicy Apostolskiej (łac. Sedes Apostolica, Sancta Sedes). Fragment Watykanu położony jest poza jego granicami, na terenie Rzymu. Obywatelami państwa watykańskiego są przede wszystkim dostojnicy, dygnitarze kościelni, kapłani (księża), zakonnicy i zakonnice oraz żołnierze Gwardii Szwajcarskiej (Gwardii Papieskiej). Oprócz tego do pracy w Watykanie przychodzi każdego dnia (oprócz niedzieli – Dnia Pańskiego) około 3 tysiące ludzi, mających swój dom (miejsce stałego zamieszkania) poza granicami Watykanu (pracownicy poczty, rozgłośni radia waty-

kańskiego, czasopism np. „L'Osservatore Romano”, dworca kolejowego oraz służby zdrowia).

Flaga Watykanu jest podzielona, żółto-biała. Po stronie białej widnieje herb papieski Watykanu – dwa klucze (Świętego Piotra) – złoty i srebrny, splecione sznurem koloru czerwonego co symbolizuje nierozdzielność więzów, oraz potrójna papieska korona (tiara) na szczycie, której znajduje się złoty Krzyż. Godłem Watykanu są podobnie jak w herbie, klucze Świętego Piotra (złoty i srebrny) splecione także sznurem koloru czerwonego oraz tak jak na fladze potrójna korona papieska zwieńczona złotym Krzyżem. Tło godła Watykanu jest koloru czerwonego (kolor krwi Pańskiej – Baranka Bożego).

Hymn Watykanu (łac. Inno Pontificio), Hymn Papieski to hymn Stolicy Apostolskiej. Jest to Marcia Pontificale – Marsz pontyfikalny religijny (pierwsza część tego utworu) skomponowany przez Charlesa

Gounoda (1818-1893). Prawykonanie tego hymnu odbyło się w 1869 roku, a okazją była rocznica święceń kapłańskich papieża Piusa IX. Wówczas to na Placu św. Piotra odegrało go siedem połączonych orkiestr wojskowych.

Walutą Watykanu jest Euro – wspólna waluta europejska wprowadzona zamiast walut krajowych. Jest ono prawnym środkiem płatniczym w 17 państwach tworzących tzw. strefę euro w Unii Europejskiej. Euro jest w obiegu w Watykanie, pomimo, że Watykan podobnie jak: Monaco, San Marino, Andora, Kosowo i Czarnogóra nie należą do Unii Europejskiej.

Na zakończenie parę ciekawostek:

Jan Paweł II był przez 9665 dni 264 biskupem Rzymu, spędził on poza murami Watykanu i Castel Gandolfo (letnia rezydencja papieży) 822 dni, 4 godziny i 30 minut. Beatyfikował (ogłosił błogosławionymi Kościoła Katolickiego) 1343 osoby, a kanonizował (ogłosił Świętymi) 482 osoby. Watykan stał się oficjalną siedzibą kościoła katolickiego dopiero 17 stycznia 1377 roku.

Państwo watykańskie jest najmniejszym państwem na świecie (około 44 hektary), zajmuje siódmą pozycję według gęstości zaludnienia i tylko 3 państwa na świecie mają mniej ludności od niego.

Wierzba

*Była sobie
Wierzba Płacząca
Jej gałęzie
Z drobnymi listkami
Spływały na chodnik
Dając słodki cień
W upalne dni*

*W tym schronieniu
Bawiliśmy się w dom*

*Pewnego dnia
Wycięto wierzbę
Bo zastąpiła chodnik*

Sven Haj Man

Złote Myśli

Jak się czegoś bardzo pragnie, to się to w odpowiednim czasie spełnia.

Tomasz Hellner

PRZY KOMINKU

Sven Haj Man

Ponieważ przez całą noc Endi i Kethang słuchali opowieści ducha byli bardzo zmęczeni. Dlatego postanowili zostać w chacie do następnego dnia. Najpierw przespali się kilka godzin, a potem na kominku przygotowali pieczyście. Gdy tak siedzieli konsumując pokarm Endiemu przypomniła się czarodziejka z magicznego ogrodu - Riwana i pierwszy dzień spędzony w szkole u Gwenolta. Podzielił się tymi wspomnieniami z wilkiem. Kethang odparł, że on natomiast wspomina jak siedzieli przy swoim pierwszym ognisku, gdy Endi dopiero co uwolnił go z sideł. Za oknami świeci-

ło zimowe słońce, w chacie było ciepło i przyjemnie i chłopiec doszedł do wniosku, że chętnie zatrzymałby to ciepło na zawsze.

– „Jaki jest sens takiego ciągłego wędrowania” - zagadnął Endi.

– „Taki, że gdzieś tam czeka na ciebie przyjaciel w potrzebie” - odparł wilk.

– „Więc my ludzie wędrujemy bo wierzymy, że gdzieś tam coś lub ktoś na nas czeka...” - podsumował Endi.

– „I z tych wędrowek mamy potem piękne wspomnienia” - dorzucił Zielony Wilk.

Strony Rady Mieszkańców

Spotkania Rady Mieszkańców odbywają się regularnie co dwa tygodnie. Rada omawia problemy zgłaszane przez mieszkańców, a następnie w ważniejszych sprawach kontaktuje się z Kierownictwem Działu Terapeutyczno-Socjalnego.

Pod koniec każdego miesiąca organizowane są Zebrania Społeczności, które odbywają się w kawiarence „Grosik” w bud. 41. Na zebraniach omawia się aktualności z życia Domu - imprezy i wydarzenia z mijającego miesiąca, mieszkańcy są również informowani o planach na następny miesiąc. Jest także możliwość dyskusji na bieżące tematy, zadawania pytań i zgłaszania własnych propozycji.

Gorąco zachęcamy do licznego udziału w comiesięcznych Zebraniach Społeczności.

Z okazji Świąt Wielkanocnych Rada składa wszystkim najserdeczniejsze życzenia!



Rys. A. Kus

Rada Mieszkańców:

Krystyna Cymerys
Zofia Dybowska
Krzysztof Kijowski
Kazimierz Makowski
Marian Skoczylas
Romana Wądrzyk
Wojciech Wierzbicki

AKTUALNOŚCI

W okresie karnawału bawiliśmy się na zabawach na terenie naszego Domu, a także na zaproszenie zaprzyjaźnionych Domów, spotykaliśmy się w wspólnym kolędowaniu, wysłuchaliśmy kilku koncertów pięknych kolęd. Na uroczystych spotkaniach świętowaliśmy Dzień Babci i Dzień Dziadka, potem Walentynki, a w końcu Dzień Kobiet, z okazji którego z recitalem wystąpił Tomek Hellner.

Korzystając ze słonecznych dni, chodzimy na spacer i z przyjemnością spędzamy czas w plenerze. Oprócz wyjść, które opisujemy w tym numerze, byliśmy także m.in. na Kopcu Krakusa. Chętnie udzielamy się też kulturalnie - w ostatnim czasie często chodzimy do teatru byliśmy na kilku ciekawych sztukach.



11 lutego z okazji 19. Światowego Dnia Chorego braliśmy udział w uroczystej Mszy św. w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach.



Grupa teatralna „Teatr wyobraźni” trzykrotnie wystawiła tegoroczne Jasełka zatytułowane „Betlejem” – dwukrotnie w naszym Domu, oraz w Tuchowie w Domu Kultury na XVII Małopolskim Przeglądzie Zespołów Kolędniczych. Nasze Jasełka otrzymały wyróżnienie. Teraz grupa przygotowuje nowe przedstawienie, pt. „E, co ty gadasz stary...”, które jak co roku wystawi nie tylko u nas, ale również podczas Przeglądu Teatralno Muzycznego „O Buławę Lajkonika”.

8 kwietnia, jak po inne lata, zorganizowany został „Bieg po Złote Jajko” z licznymi atrakcjami i sportowymi konkurencjami.

Jak co roku o tej porze, w naszym Domu od kilku tygodni trwają przygotowania do Świąt Wielkanocnych. Wspólnie z terapeutami przygotowujemy wystrój Domu - stroiki, kurczaki, zające i pi-sanki. Zaprezentowaliśmy je m.in. na Świątecznym Kiermaszu na Rynku Głównym. Przygotowaliśmy też palmę, którą w Niedzielę Palmową poświęciliśmy na uroczystej Mszy św. w Bazylice Ojców Franciszkanów. W Wielkim Tygodniu tradycyjnie bierzemy udział w uroczystych spotkaniach, na których dzielimy się święconym jajkiem i składamy sobie życzenia.

